

2009.09 „Pożegnanie Lata” żeglarzy z Vancouver



W ostatni letni długi weekend (w tym roku w dniach 5-7 września 2009) odbyło się tradycyjne spotkanie polonijnych żeglarzy z rejonu Vancouver. Tym razem pogoda nie dopisała. Tegoroczne lato było wyjątkowo upalne. Pobite zostały rekordy temperatury w różnych miejscach naszej Prowincji Brytyjskiej Kolumbii. Niestety na weekend Pożegnania Lata niebo pokryło się chmurami i dużo padało. Przypłynęły cztery jachty z załogami, których deszcz i sztormowa prognoza nie wystraszyła.



Z rufy s/y "Varsovii" długa lina cumownicza została obłożona nabiegowo dookoła drzewa na brzegu a z dziobu rzucona została kotwica. Kolejne jachty cumowały do burty.



Cumowanie wymagało czasami dużego poświęcenia, ale Daniel dzielnie radził sobie z linami na fordeku "Nektona".



Nareszcie manewr cumowania został zakończony i tratwa z czterech jachtów bezpiecznie stanęła na wodzie.



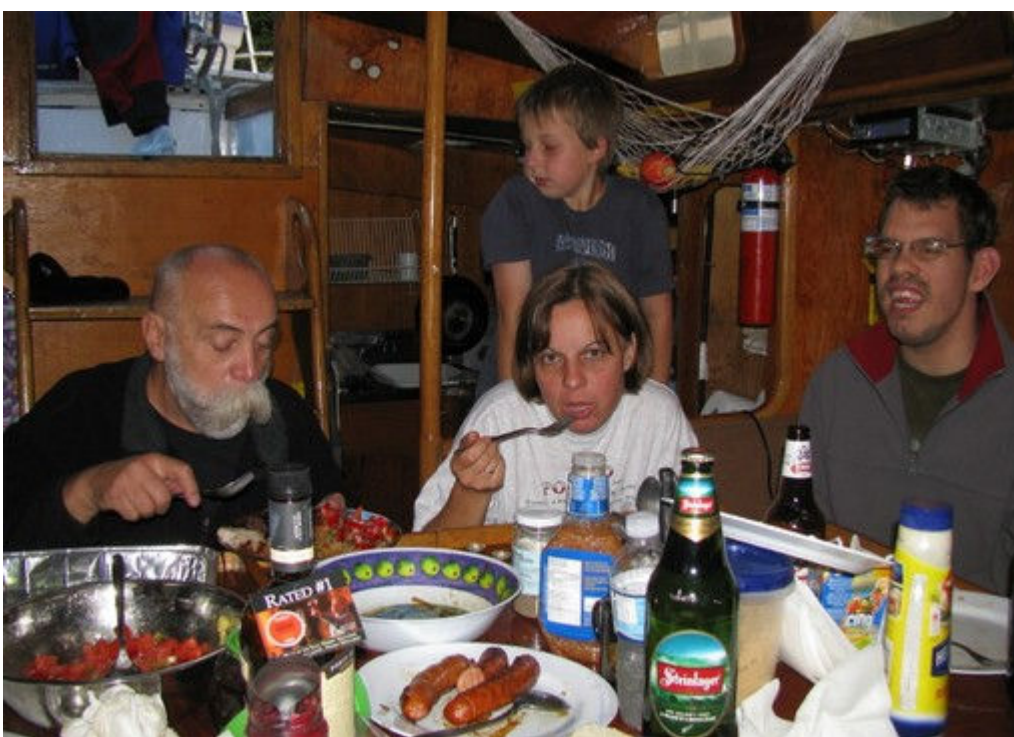
Czas na rozmowy towarzyskie i piosenki żeglarskie. Boniek jak zawsze nie zawiódł i grał na akordeonie.



Na pokładzie "Nektona" tak jak w piosence: "Na pokładzie Zawiszy życie płynie jak w bajce". Czworonożny załogant z zainteresowaniem oglądał wszystko, co działo się dookoła.



Wspólna kolacja była okazją do wspominania letnich rejsów i dyskusji o planach na następny rok.



Apetyty dopisywały i przyjemnie było siedzieć w mesie "Nektona", podczas gdy na zewnątrz padał deszcz.



W takiej miłej towarzyskiej atmosferze tort smakował wyśmienicie i nikt nie narzekał na pogodę.



Napój żeglarski, czyli gorąca herbata z rumem idealnie pasowała do pogody deszczowej.



Kubański rum bez herbaty też cieszył się wielkim powodzeniem.



Wspólny toast dla tych, co na morzu.



Najmłodsi członkowie załogi zamiast rumu "rozgrzewali" się widokiem palm na ścianie "Nektona".



Nie zabrakło też owoców, tropikalnych i lokalnych.



Wszystko, co miłe szybko kończyło się i trzeba było wracać.

Pomimo deszczowej pogody spotkanie jak zawsze było udaną imprezą polonijnych żeglarzy z Vancouver. Tak naprawdę pogoda deszczowa niedużo przeszkodziła, bo podczas płynięcia na spotkanie i powrotu do marin deszcz nie padał i chwilami wychodziło słońce.

Ci, którzy mogli a nie przyплыnęli mogą tylko żałować, że zbyt uwierzyli prognozie pogody.